Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

# GONIEC KRAKOWSKI

60 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 16·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 18·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Wtorek 30 grudnia 1919. Nr. 351.

## Clemenceau przeprowadził korzystną zmianę w sprawie Galicyi.

**Gdańsk.** (PAT.) Spóźnione. Według doniesienia Biura Wolffa **oświadczył Clemenceau na posiedzeniu Izby francuskiej dnia 23 bm., że jego usiłowaniom udało się w Londynie uzyskać uznanie nieograniczonych terminem praw Polski do Galicyi wschodniej.**

## Odparcie ataku bolszewików nad Dźwiną.

**Warszawa.** (PAT. Komunikat sztabu wojsk polskich z dnia 28 grudnia: Front litewsko-białoruski: Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem **przeszedł nieprzyjaciel na odcinku Połock—Luszna znacznemi siłami do ataku. Po dłuższej walce został jednak odrzucony na północny brzeg Dźwiny.** Atak nieprzyjacielski w okolicy Lepla został również odparty.

Front wołyński: Spokój.

## Gwałtowna bitwa między Estończykami a bolszewikami.

**Berlin.** (PAT). Berliner Tageblatt podaje z Helsingforsu, że **między Estończykami a bolszewikami toczy się gwałtowna bitwa.** Front estoński ostrzeliwany jest przez bolszewików z ciężkich armat. **Armia czerwona miała przerwać front estoński, skutkiem czego położenie Estończyków jest poważne. Możliwy jest upadek Narwy.** Straty po obu stronach mają rzekomo wynosić **ponad 20.000 ludzi.**

## Jugieritnicy niemieccy na służbie bolszewików.

**Wiedeń.** (PAT.). „Neues Wiener Jiurnal" podaje sprawozdanie berlińskiego korespondenta „Matina" z Paryża, który z dobrego źródła miał się dowiedzieć, że rosyjski **rząd sowiecki zaangażował zanczną ilość oficerów niemieckich do armii czerwonej.** Ci oficerowie mają pobierać miesięczną gażę **20.000 marek,** a oprócz tego otrzymali **jednorazową zapomogę w wysokości 300.000 marek.** Korespondent „Matina" twierdzi, że już **wiele setek niemieckich oficerów wstąpiło do służby Trockiego.** Z innego również dobrego źródła donosi tenże korespondent, że **inżynierowie** niemieccy **skunstruowali dla rządu rosyjskiego armaty 26-centymetrowe.**

### Wykrycie spisku przeciwbolszewickiego.

**Sztokholm.** (PAT.). „Daily Mail" donosi z Petersburga o odkryciu nowego spisku przeciwko rządowi sowieckiemu, **że dotychczas dokonano 900 aresztowań, pomiędzy innymi wielu byłych wysokich oficerów rosyjskich z czasów carskich, jakoteż Francuzów i Anglików,** podejrzanych o współudział. Dotychczas przesłuchano 350 osób. **Wielu zostało już zasądzonych, 70 osób rozstrzelano na podstawie wyroku sądu doraźnego.**

## Ameryka wydala bolszewików rosyjskich.

**Wiedeń.** (PAT). Tutejsze biuro koresp. następujący komunikat rządu amerykańskiego: **Ze Stanów Zjednoczonych zostało wydalonych 250 rosyjskich obywateli, których pobyt w Stanach Zjednoczonych jest niepożądany.** Ludzie ci, mimo, że korzystali z gościnności kraju, zachowali się w sposób **nieprzyzwoity,** pomimo dobrodziejstw i ochrony ze strony rządu amerykańskiego, przygotowywali oni **spisek celem obalenia tego rządu i zagrażają prawu i porządkowi.** Ich **teorye sięgą w sprzeczności ze spokojnym postępem i nowoczesną cywilizacyą** ... destrukcyjne teorye chcą oni przeprowadzić gwałtem i z naruszeniem ustaw, **są oni anarchistami** i ludźmi, których charakter czyni obecność ich w Stanach Zjednoczonych niepożądaną. Poczyniono zarządzenia, ażeby im **zapewnić bezpieczny powrót i ludzkie traktowanie.**

**Paryż.** (PAT). Havas. Z Nowego Jorku nadeszła tu wiadomość pod datą 22 bm., że na pokładzie transportowca „Buford" wysłano 249 **bolszewików i anarchistów** obcych podłużnych. Okręt ten zarzucić ma kotwicę w Hangoe lub w Helsingforsie.

## Naczelnik państwa w Poznaniu.

**Poznań.** (PAT). Pociąg, wiozący Naczelnika państwa do Poznania na **uroczystość oswobodzenia Wielkopolski,** wyjechał z Warszawy wczoraj o godzinie 12 w nocy. W towarzystwie Naczelnika państwa udali się do Poznania prezydent ministrów Skulski oraz wszyscy ministrowie. W czasie drogi witały Naczelnika państwa delegacye władz cywilnych i wojskowych w Jarocinie i Środzie. Naczelnik państwa wysiadał tam na peron, **witany entuzyastycznymi okrzykami, wznoszonymi na jego cześć.** Do Poznania przybył Naczelnik państwa o godz. 11-tej przedpołudniem. Na dworcu zgromadzili się reprezentanci władz cywilnych, wojskowych, duchowieństwo, generalicya i obywatelstwo. Na peronie powitali Naczelnika państwa minister Seyda oraz wiceministrowie. Panie, biorące udział w przywitaniu, wręczyły Naczelnikowi państwa wiązankę róż. Z dworca udał się Naczelnik do zamku, skąd wśród okrzyków **zgromadzonych, mimo mrozu, tłumów,** odjechał na plac wolności, gdzie przy ustawionym ołtarzu odprawioną została msza polowa i odbyło się poświęcenie sztandarów. Po mszy św. odbył się przegląd wojsk załogi poznańskiej w obecności Naczelnika państwa i świty. **Wspaniała postawa wojska zrobiła dobre wrażenie.** O godz. 6 i pół rozpoczął się wydny na cześć Naczelnika państwa obiad honorowy. W obiedzie uczestniczyło przeszło 200 osób. Z pośród duchowieństwa, członków Sejmu, wojskowości, uniwersytetu, oraz obywatelstwa. Naczelnik państwa odjechał o godz. 12-tej z powrotem do Warszawy.

## Druga konferencya pokojowa zbierze się 7 stycznia.

**Wiedeń.** (PAT.) Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: **Druga konferencya pokojowa ma się zebrać w Paryżu dnia 7 stycznia.** Włochy reprezentowane będą na tej konferencyi przez Nittiego, akże i Lloyd George weźmie w niej udział. Niewiadomo jeszcze czy Stany Zjednoczone wyszlą osobnego przedstawiciela czy też zastąpi je ambasador Wallace, który obecnie bierze udział w posiedzeniach Rady najwyższej.

## Clemenceau przyjął kandydaturę na prezydenta Francyi.

**Paryż.** (PAT.) Jak podają dzienniki, grupa deputowanych zwróciła się do Clemenceau z żądaniem, aby **zgodził się na postawienie jego kandydatury na prezydenta republiki.**

## Doniosłe ulepszenie telegrafu bez drutu.

**Wiedeń.** (PAT.). Biuro kor. donosi z Genewy: Z Nowego Yorku donoszą o odkryciu poczynionem przez generała Qutre, szefa amerykańskiego oddziału telegraficznego, dotyczącem **ulepszenia telegrafu bez drutu** mianowicie w tym kierunku, że **można będzie prowadzić 15 i więcej rozmów na odległość około 1000 kilometrów przy tem samem połączeniu. Wynalazca zrzekł się wszelkich finansowych korzyści tego odkrycia i oddaje je na użytek publiczny.** Odkrycie to nie wymaga żadnych większych wydatków, jak tylko ustanowienia generatorów dla wytworzenia wysokich prądów.

## Wzlot na wysokości 6800 m.

**Lyon.** 27. 12. PAT. Radio warszawskie. We **środę lotnik francuski Casal pobił rekord wysokości lotu z pasażerami. Casal w towarzystwie 2 sportsmanów wzniósł się na wysokość 6800 metrów.**

## Bunt jeńców niemieckich.

**Berlin.** 27. 12. (PAT.). Telegram Krowy sz Moskwy donosi: Na wschodzie przerwane jest połączenie na linii amurskiej. Blagowieszczeńsk jest odcięty, **w obozie w Chabarowsku wybuchł bunt jeńców niemieckich i węgierskich.** Wśród żołnierzy czechosłowackich i amerykańskich daje się zauważyć **nadzwyczaj nieprzyjazne stanowisko wobec Kołczaka.**

## Armia polska.

Armie polskie zajmują dziś conajmniej 2500 (dwa tysiące pięćset) kilometrów frontu. Front wielkopolski zajmuje gen. Dowbór-Muśnicki. Front pomorski — gen. Józef Haller. Front cieszyński — gen. Latinik. Front południowy (460 kilometrów górskiego frontu) — pułk. brygadyer Galica. Front podolsko-wołyński, gen. Iwaszkiewicz i Aleksandrowicz. A cały front litewsko-białoruski podlega gen. Stan. Szeptyckiemu.

## Niepowodzenie niemieckiej pożyczki wewnętrznej.

Rezultat niemieckiej pożyczki wewnętrznej, która, wedle słów Erzbergera miała uzdrowić finansy Niemiec i dla popularyzacyi, której użyto niesłychanych dotąd środków agitacyjnych przedstawiają się niezbyt świetnie. Z 5 miliardów, których rząd zażądał od narodu, subskrypcya pokryła tylko 4 miliardy, z tego 2 miliardy opłacono nie pieniędzmi, lecz poprzednią pożyczką wojenną.

„Freiheit" pisze, że wobec rezultatów tej pożyczki bankructwo Niemiec nie da się już uniknąć.

# W pracowni Stanisława Lewandowskiego w Wiedniu.

**Wiedeń**, w grudniu 1919.

Bawiąc w przejeździe w naddunajskiej stolicy, skorzystałem z prawdziwą radością z dawnego zaproszenia artysty i zaraz na drugi dzień pobytu mego w nigdy nie rozpaczającem mieście odwiedziłem go w mieszkaniu przy ulicy Phorus. Po serdecznem przywitaniu i dłuższej pogawędce na temat stosunków w Polsce, a szczególnie w Krakowie, z którym świetnego artystę-rzeźbiarza łączy bardzo wiele wspomnień i przyjacielskich węzłów, udaliśmy się do atelier, mieszczącego się w trzech dużych pokojach przy Wiedner Hauptstrasse.

Na pierwszy rzut oka doznałem wrażenia, iż znalazłem się w galeryi rzeźb, medali i plafonów. Aby nie gubić się w chaosie wrażeń, rozpocząłem zwiedzanie dzieł od portretów. Zatrzymałem się więc przy pierwszym z rzędu biuście p. Fridy Hess, prima baleriny. Rzeźba wysoce artystyczna, o niesłychanej miękkości linii i fascynującym magnetyzmie wdzięku. Zdaje się, że ta urocza główka poruszy się lada moment i swym boskim uśmiechem oszołomi do utraty pamięci. Czuje się, że artysta był tu w tajemniczej rozmowie z naturą, lub wykradł jej czar piękna, przekuwając je w żywe kształty białego marmuru. Dalej biust partnera p. Hess, choreografa Trojanowskiego, również wielkiej wartości artystycznej dzieło. Szczególnem ujęciem pozy i doskonałem wykończeniem zainteresował mnie portret p. Rakiewiczowej, oraz dwa mistrzowskie biusty nieśmiertelnej artystki, Heleny Modrzejewskiej. Jeden z nich przeznaczył twórca dla teatru Wielkiego w Warszawie. Na szczególne podkreślenie zasługuje rzecz, że p. St. Lewandowski drugi egzemplarz tego biustu chciał złożyć w darze krakowskiemu teatrowi im. Jul. Słowackiego i w sprawie tej odniósł się jeszcze zeszłego roku do Krakowa — bez odpowiedzi. Rzecz zrozumiała, że ofiarodawca czuje się tem dotknięty, a widząc moje oburzenie, wzrastające w miarę opowiadania, machnął tylko ręką i szepnął z bolesnym uśmiechem:

— Panie, u nas w Polsce tak zawsze było... U nas dla sztuki niema poparcia i należytego zrozumienia, a prawdziwemu talentowi przyszłoby zginąć z głodu, gdyby nie kultura zachodu, dokąd trzeba uciekać z kraju, aby mieć za co kupić pędzel, czy dłuto i żyć...

Przez myśl przesunął mi się cały szereg smutnych a prawdziwych reminiscencyi, lecz rozproszyłem je gwałtem, zwracając oczy w stronę całej plejady portretów, przedstawiających wybitne jednostki w świecie. Poznać po tem mnóstwie świetnych portretów, że artysta ma tu ogromne wzięcie. Nic dziwnego, że tylurazowy zdobywca nagród na światowych wystawach, twórca rzetelny i rzadki esteta, niestrudzony pracownik i apostoł prawdziwego piękna, zjednał sobie szerokie uznanie, będące na równi z uwielbieniem.

Z kolei wskazywał mi nad wyraz serdeczny gospodarz plakiety. Znajdują się ich na ścianach w tej świątyni sztuki całe szeregi. W. hr. Dzieduszyckiego, Karłowicza, Anny Tesi, Franciszki, którą rząd austryacki w czasie wielkiej wojny więził we Wiedniu rzekomo za szpiegostwo na rzecz Francyi; Włodzimierza Sołobiewa, słynnego mistyka i przyjaciela Tołstoja, Chopina, Wojdołowicza, świetne w podobieństwie Paderewskiego i Piłsudskiego, matki Mickiewicza, ks. Czartoryskiej i wiele innych wybitnych osobistości, żyjących i będących już w grobie.

Wszystkie dzieła znamionuje mistrzowskie wykonanie i artystyczna doskonałość. Twórca w każdym calu jest sobą, nie rzuca się na chorobliwe maniery, unika balastu, odtwarza tak, że w martwą glinę czy marmur wstępuje życie, w wyrazie twarzy ogniskuje się myśl, a całością zda się poruszać dusza i mówić: oto żyję!

Wśród plakiet widnieją odlewy medalów, w którym to kierunku sztuki p. Lewandowski okazał się również nieprześcignionym mistrzem. Widzimy tu wiele znanych u nas w kraju medalów, bitych na wielkie rocznice i zdarzenia, jako to: „Na polu chwały", na dzień 15 czerwca 1915, na pamiątkę schroniska Legionistów w Wiedniu, dla których artysta był tu prawdziwym ojcem i opiekunem, na dzień powstania Legionów, medal na cześć Krasińskiego, Piłsudskiego, oraz świeżo wykończony medal przedstawiający z jednej strony Paderewskiego, z drugiej symbolicznego siewcę. Na szczególne uwzględnienie zasługuje ze wszech miar artystyczny medal na pamiątkę zdobycia Lwowa, Mińska, Wilna i Łucka. Medal ten, będący jeszcze na warsztacie, twórca dziś po południu zamierza wykończyć. Prawa strona przedstawia Pogoń litewską, jako stylizowanego rycerza, zabijającego smoka z napisem: „Ani ogniste smoki nas ustraszą, ani uległną"; lewa Matkę Boską Ostrobramską oraz napis: „Panno Święta, co świecisz w Ostrejbramie, pod Twoją opiekę z pokorą się udajemy".

Pokój ostatni obejmuje dzieła na wielką skalę, wiele odlewów gipsowych i rozwieszonych na ścianach plafonów. Pierwszy z kraja model starej wiedeńskiej legendy, „Spinnerung am Kreuz". Rzeźbę tę zamówiła u naszego artysty gmina miasta Wiednia. Od tej prządki, wyczekującej pod krzyżem powrotu męża z wojny, wieje taki nieutulony smutek, takie ogromne opuszczenie, że człowiek mimowoli poczyna współczuć z tą niewiastą i złorzeczyć okrutnemu losowi. Całość, jako dzieło sztuki, jest mistrzowską harmonią i wcieleniem legendy w jej pojęciu w żywy, plastyczny obraz. Z kolei nadnaturalnej wielkości rzeźba „Gladiator, umierający na arenie", „Salome, całująca głowę św. Jana", dzieło niezwykle oryginalne i przykuwające do siebie magnetyzmem piękna; obok gipsowy odlew pomnika Gumplowicza, znajdującego się w Gracu, projekt pomnika Andrzeja Potockiego dla Lwowa, nagrodzony w swoim czasie pierwszą nagrodą, a którego wykonanie powierzono artyście-rzeźbiarzowi p. Laszce; projekt na pomnik Z. Krasińskiego do Opinogóry. Na podłużnym cokole siedzi wsparty na ręku genialny wizyoner i twórca Irydyona, na cokole zaś dwie płaskorzeźby, przedstawiające klęczącego rycerza w zbroi, z ręką na piersiach, chłopa, pochylonego nad sochą pługa, w środku zaś napis: „Zmartwychwstaniesz nie ze snu, ale z pracy wieków". Dzieło potężne i ze wszech miar doskonałe. Postać filozofa-poety, wykonana w białym marmurze, zastanawia natchnieniem, myśl ulata w nieznane świty, gdzie duchy wielkich ludzi czerpią tajemnice przyszłości i wiekopomnych zdarzeń. Dalej odlew pomnika hr. Grocholskiego, znajdującego się w austryackim parlamencie, projekt na pomnik Kościuszki do Washingtonu, oraz odlew sarkofagu Markiewicza, Litwina. Na sarkofagu u góry widzimy zmarłego z całą rodziną patrzących przez Niemen na Litwie. — W dali ołtarz pogański z sanskryckim krzyżem i Znicz dymiący. Z twarzy grupy osób bije ogromna tęsknota za ojczyzną. Całość robi bardzo silne wrażenie. Pomnik ów znajduje się na powązkowskim cmentarzu w Warszawie i jako dzieło sztuki omal nie został wywieziony przez Prusaków w czasie „oswabadzania" Polski.

Po oglądnięciu dalszych wspaniałych rzeźb, jak: „Lirnik mazowiecki", „Starzec prowadzony przez pacholę", całego szeregu aktów z życia, scen z walk, symbolicznych zmagań duszy ludzkiej, — stanąłem przed ostatniem olbrzymiem dziełem Pieta. Pomysł nowy i oryginalny. Bogini Niobe trzyma na tarczy połowę bezwładnego ciała umierającego na polu bitwy Legionisty. Troskliwa Niobe jakby pragnęła nieść temu bohaterskiemu młodzieńcowi ratunek. Na marne, nieliтosna śmierć obejmuje już młode ciało, ręce zaciśnięte konwulsyjnie rozdzierają szary mundur, widać obnażone piersi i ranę, z której krew cieknie... Głowa opada bezwładnie, a przez mgłą zasnięte oczy ucieka bezpowrotnie życie, spalają się w ofierze młodzieńcze pragnienia, sny i umiłowanie wszystkiego co mu było drogie na świecie. Nie umiera z rozpaczą, śmierć zdaje się go nie przerażać, kona heroicznie i jakby w wielkiem szczęściu — że za wolność ukochanej Ojczyzny. Ta genialna wprost rzeźba zdaje się być świętym szkaplerzem i historyą, martyrologią walk naszych o niepodległość od czasu rozbioru Polski, który dziś znalazł mścicieli, zdaje się mówić — oto zrodziłam się z Samo-sierry i San Domingo, Stoczka, Woli i Pragi, z 63 roku — wyszłam z tajg Syberu, — jam z pól Łowczówka, Pleśny i Limanowy, z bohaterskiej szarży pod Rokitną, z zmagań pod Rarańczą, Rafajłową, Pasieczną... z pod Krzywopłotów, z więzień Husztu, Marmarosz-Szigetu i Witkowic — — z dalekich stron Murmania... jam apoteozą tych szarych rycerzy, których dewizą: śmierć lub zwycięstwo! Jam z tych pacholęcych obrońców Lwowa, jam nieśmiertelny duch narodu i sława, jam dzisiaj świętem Wolności!

Długo stałem w niemym zachwycie przed tem mistrzowskiem arcydziełem nie mogąc przyjść do słowa. Rzeźba ze wszystkich stron upaja oczy niesłychaną plastografią i finezyjną miękkością ugrupowania, jednem słowem — jest z każdej strony poematem. To prawdziwe **chef d'oeuvre** zamierza wielki artysta przysłać na najbliższą wystawę do Warszawy.

---

BOLESŁAW RACZYŃSKI

# Dzieje koncertów w Krakowie

(Dokończenie).

W r. 1843 zawitał do Krakowa Fr. Liszt. Występ Liszta uczcił ówczesny poeta Zamorski odą zaczynającą się:

„Cześć ci ogniem piekła ziejący
Burzą, zgrozą, trwogą grzmiący
Szalony dzwiki
Szatanie muzyki".

Od roku 1839 działa w Krakowie **Fr. Mirecki** (ur. 1794 † 1862). W roku tym urządził Mirecki w Amfiteatrze Nowodworskim koncert wokalno-instrumentalny, w którym brało udział 130 osób. Od tej pory rozwinął Mirecki żywą działalność, a jaką potrafił zdobyć sympatyę niech posłuży recenzya „Czasu" z r. 1849, w której z okazyi koncertu śpiewaczki i uczennicy Mireckiego p. Karoliny Fryben (na cześć której drukowano wiersze w „Czasie") napisano: „Jakiż to zaiste piękny i rozczulający widok do naśladowania w każdym innym zawodzie pobudzający, przykład staranności p. Mireckiego."

Jakżeż owe czasy przypominają nasze, oto zajście jakby z ostatnich tygodni życia muzycznego w Krakowie!

**Z powodu koncertu p. Frybenówny zamieścił recenzent „Czasu" następującą ocenę orkiestry** współdziałającej w tym koncercie: „Nie wiemy czyli warto nazywać orkiestrą zbiór osób, z których wyjąwszy cztery, lub pięciu, reszta ledwo smyczkami ruszać, albo też ledwo zadąć na instrumentach jest zdolną."

Na to ówczesny recenzent otrzymał od p. K. S. śliczną admonicyę: „Przyznajemy, że krakowska orkiestra, pozostaje daleko w tyle za orkiestrami zagranicznemi, jednakże nim się wyda wyrok potępienia należy zbadać przyczyny, dla jakich na tak niskim pozostaje stopniu."

W długim wywodzie wyjaśnia K. S., że w r. 1846 zwinięto orkiestrę milicyi krakowskiej, zwinięto też ork. teatralną i dwie kościelne (katedralną i Maryacką). Przyczyną było „ohydne skąpstwo" (słowa repliki) kanoników katedry krak. Replika kończy się słowami: **„Wstyd dla Krakowa, starożytnej stolicy potężnego niegdyś państwa, iż w swem łonie porządnej orkiestry utrzymać nie jest w stanie."**

Czyż ostatnie powiedzenie nie jest i dziś aktualne?

Czyż przed czternastu laty zreorganizowana orkiestra „Harmonii" (o czem bodaj jeszcze mowa) nie upadła dzięki nie\u0142bałstwu „łona krakowskiego"?

A czy w naszych czasach odbywające się zapasy z „rzeczywistością" wydziału Związku muzyków polskich, który powstał w zeszłym roku i urządza poranki symfoniczne, mimo zupełnego braku poparcia ze strony „łona Krakowa" nie przypomina dziejów z lat pięćdziesiątych?

Franciszek Mirecki podjął trud po ks. Wacławie Sierakowskim, a działalność jego wypada na czasy równie niesprzyjające realizowaniu zamierzeń artystycznych. Tak jak działalność ks. Sierakowskiego zniszczyło powstanie Kościuszkowskie i tegoż skutki, tak Fr. Mirecki żył w okresie rzezi galicyjskiej w okresie „wiosny ludów". a wreszcie pożar Krakowa w r. 1850 przekreślił jego usiłowania.

Nadchodził okres działalności dla instytucyi, która dziś zupełnie przeżyła, zapisała się w dziejach kultury Krakowa złotemi głoskami, okres powstania (i działania aż po dzień dzisiejszy) **Towarzystwa Muzycznego.**

Od r. 1818 istniało w Krakowie Tow. miłośników muzyki. Towarzystwo to przechodziło rozmaite koleje, założyło też szkołę (Gruczkiewicz w Bursie muz.), aż w końcu przekształciło się (po zwinięciu Bursy) na „Muzę", a z tej w r. 1866 wyłoniło się do dziś dnia istniejące Tow. muzyczne. Pierwszymi dyrektorami Towarzystwa byli Linhart, Guniewicz, Vopaika, Niedzielski, a od roku 1886 **Wiktor Barabasz.**

Początkowo mieściło się Tow. w mieszkaniu Sendlera i Turnaua. W początkach uprawia Tow. muz. muzykę kameralną, a lata 1884—1886 są rozkwitem tego szlachetnego kultu, dzięki pracy i zabiegom **Józefa Adamowskiego,**

Na zakończenie zobaczyłem jeszcze niedokończony biust H. Sienkiewicza, do którego pozował mu nieśmiertelny pisarz w przejeździe przez Wiedeń w czasie swojej ostatniej podróży do Szwajcaryi, skąd miał już więcej nie wrócić. Nadmienić należy, że Sienkiewicz nikomu więcej w swem życiu do rzeźby nie pozował i jest to jego ostatnia podobizna.

Po tej duchowej uczcie przyrządził uprzejmy mistrz herbatkę, którą siedząc na taboreciikach piliśmy po kawalersku, racząc się wzajemnie różnemi tematami.

Z prawdziwym smutkiem opuściłem ten bogaty przybytek sztuki i progi wielkiego rzeźbiarza, tworzącego na obczyźnie wiekopomne dzieła na chwałę swojej Ojczyzny.

Wieczorem dnia tego dowiedziałem się od pewnego wybitnego Wiedeńczyka, że p. Lewandowski poza swoją wprost gigantyczną pracą bierze żywy udział w życiu publicznem, jest osią, koło której obraca się cały artystyczny świat Wiednia, zorganizował wiedeńską Polonię i występuje często jako płomienny mowca. Ostatnio stanął w obronie zagrożonych dzieł sztuki, a przedewszystkiem najstarszych gobelinów, znajdujących się w Burgu i państwowych galeryach, które komunistyczna Rada robotnicza wystawiła na sprzedaż, sprowadzając kupcow z Amsterdamu i Londynu, rzekomo, aby zdobyć pieniądz na... chleb. Czy te bezcenne dzieła dadzą się dla Wiednia uratować, okaże najbliższa przyszłość, w każdym razie wysiłek polskiego artysty poruszył żywo umysły trzeźwego społeczeństwa i znalazł szerokie uznanie.

**Paweł Staśko.**

# Awanturniczy żywot wielkiego artysty

## Z chłopskiej chaty — na dwór królewski. — Wielki hulaka i wielki artysta. Uwodziciel mniszki szuka schronienia w klasztorze.

**Paryż,** 23 grudnia.

(m-m) Francesco Goya, zwiastun impressyonizmu w sztuce, najciekawsza obok El Greco postać w historyi hiszpańskiego malarstwa — był artystą i awanturnikiem zarazem.

Płomiennie zmysłowa „Maya" Goyi stanowiła dla francuskiego impressyonisty Maneta źródło natchnienia. „Caprichos" — to fenomenalne zjawisko graficznej satyry. — W dziele tem wypowiedziało się sumienie ówczesnej Europy fantastycznem szyderstwem.

Życie tego genialnego hiszpańskiego artysty dało osnowę bogatej w treść legendzie. Syn chłopski i torreador, pijak, donżuan i moralista, plebejusz i kochanek jednej z najwykwintniejszych kobiet owej epoki księżny d'Alba, — w jednej osobie.

Urodził się Francesco Jose Goya w Fuentetodos koło Saragossy w 1746 — w ubogiej wieśniaczej chacie. Skoro podrósł kazano mu pasać bydło. Ale w małym, nieokrzesanym pastuchu drzemał już geniusz, który mu kazał szukać bądź ołówka bądź węgla, aby przyoblec w kształt plastyczny cisnące się do mózgu obrazy. Pewnego razu, gdy portretował ślepego żebraka, podpatrzył go zakonnik z pobliskiego klasztoru. Zdumiony i zachwycony siłą tego żywotnego talentu zajął się losem chłopca i zabrał go do Saragossy, gdzie go umieścił w pracowni malarza Josego Luzana y Martinez.

Młody Goya miał bujny, gorący temperament, burzliwa krew wrzała w jego żyłach, popychając do szalonych wybryków. Śpiewem i grą na lutni umiał jednać sobie sympatye ludzkie i serca kobiet zdobywać, ale ten sam tłum, który raz z zapałem witał ognistego młodzieniaszka, wołał później z przerażeniem „apage" skoro rozeszła się wieść o waryackich pijatykach i krwawych bójkach. Pewnej nocy przyszło w Saragossie do formalnej bitwy pomiędzy t. zw. „czerwoną" a „błękitną" partyą. Jedna i druga strona miała straty w zabitych i rannych. Naturalnie awanturniczego Goyi nie mogło braknąć na tym froncie, odgrywał on tam rolę przywódcy. Chcąc uniknąć kary więzienia, uciekł do Madrytu. W 1767 r. został uczniem Francesca Bayena. Nie zdaje się jednak, aby mu jego przygody miłosne, z których wkrótce zasłynął i nocne hulanki zostawiały dużo czasu na poważne studya. Donżuaneryi swej omal że nie przypłacił życiem, bo gdy pewnego razu pod osłoną mroków nocnych skradał się do cudnej żony, zazdrosny mąż ugodził go sztyletem w plecy.

I z Madrytu musiał Goya uciekać — tym razem do Włoszech. Nie mając pieniędzy na drogę, wstąpił do trupy torreadorów. Jako „Francesco de los Toros" przybył do najbliższego miasta portowego, gdzie wsiadł na okręt, zdążający do Włoch. W 1769 awanturnik-artysta gości w murach Wiecznego Miasta. Nie traci on tam czasu, bo talent jego równie jest bujny i żywotny jak jego temperament. Korzystając z motywów ruchliwego, barwnego życia rzymskiego — maluje szereg obrazów i zdobywa drugą nagrodę Akademii da Parma. Nie ogranicza się wszakże do laurów artystycznych, lecz sięga znowu po miłosne: usiłuje porwać z klasztoru piękną zakonnicę. Skutek tej imprezy był taki, że i ziemia rzymska zaczęła się palić pod stopami Goyi... Uwodziciel mniszki szuka schronienia w klasztorze Kartuzów, Aula Dei, gdzie przepędził dwa lata, pracując pilnie i tworząc dzieła, tchnące... najpłomienniejszą zmysłowością.

W 1775 r. Goya zjawia się znowu w Madrycie i zaślubia Giuseppę Bayen, siostrę swego mistrza. Artysta maluje piękny portret swej żony, ale pożycie małżeńskie pozostawia dużo do życzenia. Dzieci nie chowają się tej parze. Było ich aż dwadzieścioro, a jedno tylko pozostało przy życiu.

Stosownie do starego przysłowia, że „kto się ożeni — ten się odmieni", od chwili ożenku Goya poważnieje i staje się więcej statecznym. Życie włóczęgi-cygana skończone. Karyera artystyczna i powodzenie dochodzą do zenitu. Dzieła Goyi są rozchwytywane, dwór królewski zamawia u niego obrazy. Twórca „Maryi" odtwarza w smutnych i wesołych kompozycyach życie ludu hiszpańskiego. Zwiedza więzienia, szpitale i domy waryatów. Pragnie uchwycić duszę ludzką we wszelkich jej przejawach, chora dusza interesuje go niemniej, a nawet silniej niż zdrowa. W 1783 r. Goya zostaje członkiem Akademii, 1785 kierującym dyrektorem, w rok później nadwornym malarzem królewskim z pensyą 15.000 realów. W latach dziewięćdziesiątych trapią artystę cierpienia fizyczne, traci słuch i staje się nesłychanie nerwowym.

„Niekiedy — pisze on w liście do przyjaciela — bywam tak podrazniony, że sam siebie znosić nie mogę."

Mimo tego karyera jego dochodzi do punktu kulminacyjnego. Otrzymuje posadę pierwszego Pintor da camera z płacą 50.000 realów i dodatkiem 500 dukatów na utrzymanie koni. Osoby z kół najwyższej arystokracyi zabiegają o to, by służyć Goyi za modele do portretów i kompozycyi.

Największe arcydzieła przypadają na ostatnie lata życia artysty. „Słynne „Caprichos" powstały w ciszy i samotności. Goya wynajął sobie izdebkę na poddaszu na Calle St. Bernardino i tam nie widując się prawie zupełnie z ludźmi pracuje nad tem najoryginalniejszem ze swoich dzieł.

Żywot, który miał młodość tak bujną, namiętną, awanturniczą — zakończył się starością spokojną, poświęconą filozoficznej refleksyi.

Goya zmarł w 80-tym roku życia w Bordeaux. Upadek ze schodów był bezpośrednią przyczyną śmierci.

Pochowano go na cmentarzu Kartuzów w Bordeaux. Dopiero w 1900 r. Hiszpanie przewieźli szczątki śmiertelne swego wielkiego artysty do San Isidoro w Madrycie.

HENRYK SALZ

## DRYADA.

**Dryado zielonowłosa**
**Wychyl z za kory twarz**
**i nie patrz na mnie z ukosa —**
**wszak ty mnie znasz...**

**Czy zapomniałeś jak ongi**
**u twoich stóp się kładłem**
**I plotłem dziwolągi**
**jak żak z obliczem pobladłem?**

**Kąpałem się w twoich włosach**
**niby w zielonym potoku.**
**Tonąłem w siódmych niebiosach,**
**gdym tonął w twojem oku.**

**Bo miałaś oczy głębinne:**
**widzące oczy kwiata,**
**przez które serce dziecinne**
**patrzało w serce świata.**

**Twe smukłe ręce, Dryado,**
**pieściłem, tulac w nie twarz — —**
**nie patrz-że na mnie tak blado —**
**wszak ty mnie znasz...**

wiolonczelisty. W r. 1886 Adamowski wyjeżdża do Bostonu i od tej pory nigdy już w Tow. muzycznym, mimo rzetelnych usiłowań kult muzyki komnatowej nie osiągnął tych wyżyn co za czasów Adamowskiego. Lecz dopiero działalność dyr. Wiktora Barabasza wyniosła Tow. muzyczne na wysokie wyżyny, potrafił też energiczny i pomysłowy dyrektor „uspołecznić" Tow. muzyczne tak, że stało się ono znaczącą i poważaną instytucyą w Krakowie.

Uspołecznienie to odbywało się szybko dzięki szeroko rozwiniętej dobroczynności. Trudno tu wyliczać te wszystkie koncerta na dobroczynność, które dyr. W. Barabasz urządził w ciągu swej dwudziestoletniej działalności w Tow. muzycznem. Podniosłem rozmyślnie czynnik „uspołecznienia" Tow. muzycznego", gdyż dzięki temu właśnie, Tow. muzyczne było swego czasu benjaminkiem Krakowa. Artystycznie, przez ten okres lat dwudziestu zdziałało Tow. muz. wiele. Stworzyło muzykę chóralną i orkiestrową (ork. smyczkowa) w Krakowie. Oczywista, nie należało poprzestawać w rozwoju i do dziś dnia powinno było Tow. muzyczne utworzyć stałe kadry chóralno-orkiestrowe. Lecz mniejsza o dziś.

Lata dziewięćdziesiąte są świadkami największego rozkwitu artystycznego Towarzystwa. Przypada na ten czas cykl wieczorów historycznych, które cieszyły się niezwykłem uznaniem i powodzeniem, zainicyowanie koncertów popularnych, a wreszcie koncertów symfonicznych i oratoryów. Po dwudziestu trzech latach ustąpił dyr. W. Barabasz a ster koncertów uchwycił **Feliks Nowowiejski.** Za świeże to jeszcze sprawy, by się nadawały pod krytykę. Faktem jest jednakże, że za dyr. J. Nowowiejskiego przestał istnieć dawny chór Tow. muzycznego. Od ustąpienia p. J. Nowowiejskiego czynności, bujne w latach dziewięćdziesiątych, Tow. muzyczne zawiesiło i zajmuje się obecnie agencyą koncertową. Dla dopełnienia obrazu historyi koncertów w Krakowie należy wspomnieć też o reorganizacyi „Harmonii" dzięki inicyatywie osób prywatnych z ś. p. Elizą Pareńską na czele. Orkiestra ta pod dyrekcyą p. **Górskiego** istniała nie całe dwa lata i dała kilka dobrych koncertów. Wskutek braku poparcia ze strony miasta orkiestra ta została w końcu zlikwidowana. W końcu należy podnieść zasługi Chóru akademickiego, który za czasów dyrekcyi **Bolesława Walewskiego** urządził kilka (ze względu na program) bardzo interesujących koncertów. Trudno też pominąć **Instytut muzyczny,** gdzie od lat dziesięciu uprawia się muzykę kameralną, dzięki niezwykłej energii i zamiłowaniu pianistki **Klary Czop-Umlaufowej.**

W ostatnim roku powstał w Krakowie **Związek muzyków,** którego cele zwracają się przedewszystkiem w kierunku ekonomiczno-organizacyjnym, prócz tych celów uprawia Związek muzykę symfoniczną. Powitać też należy z radością nowopowstające, dzięki inicyatywie p. **Kaz. Garbusińskiego,** Tow. oratoryjne. Miejmy nadzieję, że p. Garbusiński potrafi wskrzesić kult umiłowany przez ks. Wacława Sierakowskiego. Nie nadarmo lata służby liczą się podwójnie na wojnie. Życie, istotnie pędzi z zawrotną szybkością, dzięki też temu wchodzimy w nową fazę muzyczną w Krakowie. Powstaje nowa organizacya, potężna w swem założeniu, stała opera we własnym budynku. Przyszłość rozwoju sztuki muzycznej w Krakowie zostaje rozwiązana w sposob wielkoświatowy. Z amatorstwa i „umiłowania" wejdziemy w sferę zawodu. Wraz z zawodową operą, zostaje rozwiązana kwestya zawodowej stałej ork. symfonicznej, a wraz z tymi dwoma organizacyami łączy się potrzeba szkoły, czy szkół muzycznych, któreby dostarczały dla tych instytucyi instrumentalistów i wokalistów. Za tą zaś, za szkolnictwem muzycznem, podąży **twórczość** polska muzyczna, która wówczas się rozwinie, jak wzrośnie zapotrzebowanie oper i symfonii polskich.

Oby te czasy nadeszły jak najrychlej. Oby duch ks Wacława Sierakowskiego mógł się rozradować, że wreszcie po latach stu pięćdziesięciu „obalił przesąd rodaków i cudzoziemców, iż Polacy nie są sposobni do muzyki".

Byłaś mi wieszczką i wróżką
nieodgadnionych tajemnic:
beztroską tańcząca nóżką
wyprowadzałaś mnie z ciemnic.

Ty i ja — w pierwszej parze
w świt wskakiwaliśmy przodem —
za nami promienne twarze
radosnym korowodem.

Szeroko rozbrzmiał śmiechem
nasz pląs weselny, słoneczny,
skaliska wtórzyły echem,
las błogosławił odwieczny...

Czemu tak patrzysz markotno?
Czemu wciąż kryjesz twarz?
Skocz z więzi nóżką polotną —
wszak ty mnie znasz.

DR. ADOLF KLĘSK.

# Kult ciała.

Piękność ciała ludzkiego była od wieków przedmiotem zachwytów i tematem dla sztuk pięknych. I my obecnie podziwiamy piękną postać ludzką, uczucie to jednak jest całkiem inne, jak było w czasach starożytnych.

Grek n. p. przyzwyczajony ciągle do oglądania nagiej postaci ludzkiej i to o przeważnie pięknych kształtach, patrzał na nie okiem znawcy i estety, a z wielkiej liczby tych żywych postaci tworzył ideał, który uwieczniał w marmurze.

Późniejsze czasy zniweczyły zupełnie kult ciała, a oglądanie nagich postaci uznane zostało nawet za rzecz niemoralną. Zaczęto też kształty w dziełach sztuki owijać w draperye, które dozwalały zaledwo gdzieniegdzie tych kształtów się domyślać. Wprawdzie odrodzenie zwróciło znowu nagie ciało sztuce, za wzór jednak wzięto sobie z początku sztukę staro-grecką, naśladując takową. My zaś w naszych czasach wprawdzie oglądamy nieraz w dziełach sztuki piękne postacie ludzkie, główny nacisk jednak kładzie się tu na co innego, bo dążeniem obecnej sztuki jest wyrażenie ducha z pomocą materyi.

W rzeźbie podziwiamy nagą postać, lecz jest ona symbolem pewnej myśli, a ruch jej tejże myśli uzmysłowieniem, ideał pięknej postaci schodzi przytem często na plan drugi, ba, często grzeszy nie tylko odstępowaniem od kanonów idealnej postaci lub wymiarów tak zwanego człowieka normalnego, ale wprost błędami anatomicznymi. Bo któż z nas ma sposobność oglądać piękno ciała ludzkiego w naturze? Nieliczni tylko wybrańcy i to zwykle w okolicznościach, które na zimną i swobodną, a bezstronną obserwacyę nie pozwalają. Znamy tylko dość dokładnie twarz, ramiona, ręce i podudzia — resztę zakrywa ubiór. Kult ciała też upadł, a w miejsce jego zjawiło się zupełnie inne obserwowanie ciała. Gdy patrzono dawniej na piękność nagiego ciała, wtedy ze względu, że nie było to nic złego ani tajemniczego, obserwator czynić to zwykł spokojnie i ze stanowiska estetycznego. Obecnie jest to rzadkością, czyni się to ukradkiem, tajemnie i zwykle patrzenie zmysłowe bierze tu górę nad podziwianiem estetycznem. Strój sprawił to, że obecnie piękności ciała musimy się domyślać, zwłaszcza że mody Lobiece dążą właśnie do tego, aby zwracać uwagę widza i uwydatniać względnie imitować piękne kształty ciała.

Wywołuje to w człowieku ciągłe podrażnianie się i drażnienie, graniczące niemal z fetyszyzmem, a dowodów na to nie brak. Działa m. p. na mężczyzn zgrabna nóżka w ładnym buciku i pięknej pończoszce. Mówimy: ta kobieta ma piękną nogę. Ale przypadkowo zdejmie ona bucik i pończochę i nagle... czar prysnął! Mówimy: Boże, jakąż ona ma brzydką stopę! Cóż więc tu podziwialiśmy? Niestety, nie piękność człowieka, lecz jego rzeczy. Wenus Milońska jest piękną — gdybyśmy ją jednak zobaczyli ubraną podług ostatniej mody, niejeden złapałby się za głowę i krzyknąłby: Alеż to dopiero grube babsko! Jakie ona ma nogi! Na odwrót wiele z obecnych „pięknych figur" u naszych pań robiłoby bez ubrania wrażenie bardzo nieestetyczne. Bo jest to faktem, że o piękności kształtów ciała ludzkiego poucza nas tylko sztuka. Ubiór każe się nam tych właśnie klasycznych kształtów domyślać, a tymczasem, zwłaszcza u kobiet nowoczesnych, kształty te należą do rzadkości, bo zdeformowały je: moda, inny rodzaj ubierania się, pracy i trybu życia.

To też dawny, idealnie-estetyczny kult ciała zmienił się obecnie w zwykły, zmysłowy, a podniecający go w mężczyznach kobiety swemi strojami, każącemi się domyślać ich pięknych rzekomo kształtów. Ten sam miernik staro-grecki stosujemy i przy ocenie innych szczegółów dzieł sztuki. Przyzwyczailiśmy się n. p. oglądać w sztuce greckiej nagiego mężczyznę, zupełnie bez zarostu lub z wąsami i brodą (wąsy same cechowały barbarzyńców). Dlatego też naga postać mężczyzny z pięknie do góry podkręconemi wąsami wydałaby się nam w dziele sztuki szpetną i robiłaby wrażenie człowieka nie nagiego, lecz nieubranego.

Wskutek bowiem naszych dziwnych pojęć obecnych w tej sprawie, dochodzimy często do absurdów i niekonsekwencyi często śmiesznych. Panie pokazują się na balu wydekoltowane jak tylko się da, ale rumienią się i wstydzą, gdy kto je zobaczy w szlafroku lub matince. Na plaży w morskich kąpielach spotykają się mężczyźni i kobiety w strojach bardzo prymitywnych, ale już za chwilę spaliłaby się panna ze wstydu, gdyby ją kto z mężczyzn zobaczył w halce i pończochach bez sukni.

Widać więc z tego, że nie ciało ludzkie, lecz części stroju są „nieprzyzwoite". Do lekarza przychodzą dwie panny, jedna rozbiera się zupełnie naturalnie, pokazuje chore miejsce i wszystko odbywa się całkiem seryo. Druga „bardzo skromna" robi przedtem ogromne ceremonie, trzeba walczyć z nią o każdy niemal centymetr bielizny, przyczem nieraz aż sam lekarz jest zażenowany. I któraż z nich jest skromniejszą?

Wychowujemy dzieci pod tym względem fatalnie i uważają one potem swe ciało za coś tak wstrętnego, że nawet w poważnych chwilach boją się je pokazać.

Idzie czcigodna matka z córkami na wystawę obrazów, oglądają je po kolei, nagle matka drętwieje i szybko każe córkom przejść dalej odwracając głowy. A córeczki ukradkiem odwracają głowy i cóż widzą? Oto piękną nagą kobietę, której kształtów mogłyby pozazdrościć. Czyż by nie było lepiej, by matka całkiem naturalnie z córkami stanęła przed obrazem i poważnie z niemi przytem obserwowała. Niestety, często to się nie da zrobić, bo oto staje naprzeciw dwóch młodych ludzi, patrzy przytem wciąż bezczelnie na owe panny, a nieraz robią przytem cyniczne uwagi. Smutne to, ale prawdziwe.

Słusznie mówi Stratz, że obecnie tak publiczność, jak i artyści stali się mniej wybredni w kwestyi nagiej postaci ludzkiej, bo nie przyzwyczaili się do codziennego widoku nagości.

Coraz bardziej w dziełach sztuki występuje na pierwszy plan indywidualność artysty, a wszelkie zalety techniki oraz ciekawe ujęcie tematu zniecześlają widzów na przypadkowe czy też rozmyślne błędy w budowie i kształtach.

I z tego też powodu często lepiej nie analizować aktów z ich stanowiska anatomicznego. Dawniej przedstawiano postać ludzką taką, jaką być powinna, obecnie przedstawia się ją taką, jaką jest, względnie idealizuje się w niej nie piękność realną kształtów postaci ludzkiej, ale stara się zetrzeć niekiedy ten proch materyalny, który ją otacza, a wydobyć z wnętrza nagą duszę.

Kult ciała ludzkiego w swej czystej, idealnej, nieznysłowej postaci wygasa też zupełnie. Hołdują mu jeszcze nieliczni tylko artyści i badacze, widząc wciąż jeszcze w pięknej postaci ludzkiej, to nadziemskie piękno, które uzmysławiali starożytni w swych epokowych dziełach.

# Tragedya białej niedźwiedzicy.

Biała niedźwiedzica oswojona przez Murmańczyków i przywieziona do Warszawy stanowiła na ostatniej uroczystości w Warszawie niełada sensacyę, o której długo i szeroko rozpisywała się... prasa stołeczna. W związku z notatką o tej osobliwości — nadsyła nam jeden z wybitnych przyrodników polskich zajmujący artykulik.

**Kraków, 27 grudnia.**

Czytam w świątecznym numerze „Gońca", że Hallerczycy powracając z Murmania przywieźli z sobą dziwnie oswojoną białą niedźwiedzicę. Rzeczywiście jestto osobliwość, bo polarny niedźwiedź należy do najokrutniejszych zwierząt. Pod tym względem dość opowiedzieć następującą historyę.

W menażeryach, umieszczając pary zwierząt, w tej samej klatce, nie pytają się o ich wzajemną sympatyę. A przecież i w tym świecie zdarza się zarówno wzajemny pociąg jak i antypatya. W tym ostatnim razie nie może być mowy o dobrem pożyciu tak nienaturalnie zestawionej pary. Kiedy byłem w Londynie w zoologicznym ogrodzie, uderzyła mnie para ślicznych niedźwiedzi polarnych. On był wspaniały, ona drobna ale pełna urody i wdzięku. Zamieszkiwali razem ogromną klatkę swobodnie stojącą z małym stawkiem, na którego kraju stało — umyślnie postawione — uschłe drzewo. Publiczność rzucała im bułki do wody. On pławiąc się — z wychyloną tylko głową — patrzał gdzie pływa bułka i poruszając łapą prądem wody zbliżał ją do siebie. Jeżeli ona chciała podobnie korzystać z wrzuconego do wody daru, a on to dostrzegł, to tak się na nią rzucał, że z lękiem chroniła się na drzewo. Pytałem się dozorcy co to znaczy. Zaczął mi opowiadać o ich złem pożyciu. Mówił, że pewnego razu niepozrozumienie między tą parą białych małżonków doszło do tego stopnia, iż przez parę dni niedźwiedzica nie schodziła z drzewa mimo głodu.

Upłynęło kilka lat od tego czasu. Przypadkiem wziąłem w rękę zagraniczny tygodnik i wyczytałem tragedyę tej białej niedźwiedzicy. Rzecz miała się tak: Ona wobec jego brutalności schroniła się na drzewo. Próżno dozorcy, dzień po dniu, w chwili karmienia mięsem chcieli ją sprowadzić na dół. Głodna patrzała jak jej prześladowca zjadał nie tylko swoją ale i jej porcyę, ale zejść na dół nie chciała. Wreszcie czwartego dnia spędzono ją gwałtem z drzewa, używając do czerwoności rozpalonego drąga żelaznego. Zeszła. Wtedy jej ciągły oprawca rzucił się na nią, przewrócił ją i mimo obrony dozorców rozpłatał jej czaszkę swymi potężnymi kłami i wyjadł jej mózg. A potem — jakby nic — zaczął rozglądać się czy na wodzie nie pływa gdzieś bułka! Co za zwierzęce okrucieństwo! Przecież człowiek nigdy — nawet w obłąkaniu — nie wyjada mózgu swojej połowicy. Czasem zdarza się, że „depce" jej uczucia i łamie jej „serce", ale to się tak mówi tylko w przenośnem znaczeniu! **J. R.**



Czy chcecie powiększyć naszą Ojczyznę?
Zdobyć dla niej drogę do morza?
Złóżcie więc w Redakcyi choćby DWIE KORONY na plebiscytowy

**Komitet Mazurski**
**w Warszawie, Czackiego 52.**

# O nadużycia w administracyi Ziem Wschodnich

**Warszawa,** 29 grudnia. Na skutek otrzymanych przez Komisaryat Generalny Ziem Wschodnich o nadużyciach administracyi przystąpiono do zbadania sprawy starosty powiatu łuckiego p. Łady-Łobarzewskiego, jego zastępcy p. Kamila Pourbaix oraz referenta gospodarczego powiatu łuckiego p. Pawła Czesława Galika.

Na podstawie przeprowadzonego dochodzenia oraz na mocy rozporządzenia komisarza generalnego o postępowaniu dyscyplinarnem, szef sekcyi sprawiedliwości, działający w charakterze sędziego dyscyplinarnego postanowił:

1) referenta gospodarczego na powiat łucki Pawła Czesława Galika za **postępek wysoce nietaktowny,** podkopujący zaufanie ludności do **władzy polskiej ze służby wydalić,** a sprawę o nadużycie **władzy przekazać prokuratoryi sądu okręgowego w Łucku dla postawienia w stan oskarżenia** z art. 636 kod. kar.;

2) zastępcę starosty Kamila Pourbaix za ciężkie **wykroczenie przeciwko dyscyplinie służbowej uznać za wydalonego ze służby,** a sprawę bezczynności władzy przekazać **prokuratorowi sądu okręgowego w Łucku** dla postawienia w stan oskarżenia z art. 639 kod. kar.;

3) starostę łuckiego Stanisława Ładę-Łobarzewskiego **uniewinnić** i prosić p. komisarza generalnego Ziem Wschodnich o translokacyę p. Łady-Łobarzewskiego **do innej miejscowości.**

Komisarz generalny Ziem Wschodnich postanowienie powyższe sędziego dyscyplinarnego zatwierdził.

# Bunt w więzieniu wojskowym w Warszawie.

**Warszawa,** 29 grudnia.

W pierwszy dzień świąt pewna część zakładu karnego przy ulicy Dzikiej była widownią wypadków, mających charakter **jawnego buntu i chęci wydostania się więźniów na wolność.** Przebywa tam obecnie przeszło **tysiąc wojskowych,** przeważnie jeszcze będących pod śledztwem. Podzieleni oni są na oddziały, każdy **po dwieście kilkadziesiąt ludzi.**

W jednym z takich oddziałów we czwartek popołudniu **więźniowie powykręcali grube rury wodociągowe,** mieszczące się w celach, i przy ich pomocy **powybijali drzwi w blisko 40 celach,** poczem gotowali się do wyłamania okratowanych drzwi, prowadzących z korytarza do innych oddziałów. Hasło do tego miał dać aresztowany **oficer b. milicyi ludowej Gutmański,** który wydostawszy się sam z celi, obchodził innych więźniów, ogłaszając, że już inne oddziały wyszły w ten sam sposób na wolność i że **on jest obwołany komendantem.**

Więźniom udaoł ię lisczebną swoją przewagą **sterroryzować służbę więzienną** i opanować cały korytarz. Na rozlegające się krzyki nadszedł komendant zakładu karnego, a gdy i jego wezwania do uciszenia się i powrotu do cel nie odniosły skutku, był zmuszony **użyć broni palnej** — równocześnie padły strzały także i z rewolweru jednego z funkcyonaryuszy zakładowych; **odtych strzałów odnieśli rany dwaj więźniowie, jeden został ranny w piersi, drugi w rękę.** To dopiero powstrzymało masę, prącą naprzód.

Tymczasem nadeszła wezwana żandarmerya. Wówczas **skuto przywódców buntu** i ustawiono posterunki przy każdej celi, gdyż uszkodzonych przy wyłamywaniu drzwi na razie **nie można było zamknąć.**

Wczoraj przeprowadzono śledztwo. Z rozporządzenia prokuratora odwieziono **kilku przywódców buntu do aresztu w Cytadeli.**

Bezpośredniego powodu do awantur dostarczył podobno brak chleba, gdyż porcyę, przeznaczoną na czwartek i wydaną o dzień naprzód zjedli więźniowie na wigilię razem ze świątecznem pieczywem białem.

# Wielka kradzież w pensyonacie.

## Zniknięcie z zamkniętej szafy butonów wartości 25.000 koron. Wykrycie złodzieja.

**Kraków,** 29 grudnia.

(T) Do jednego z pierwszorzędnych pensyonatów wtargnął przed świętami złodziej i z zamkniętej szafy jednej z pań, zamieszkałej w tym pensyonacie, skradł parę butonów wartości około 250.000 K.

Po dłuższych dochodzeniach udało się wyśledzić policyi złodzieja w osobie 19-letniego Edwarda Danka bez zajęcia. Skradzione butony odnaleziono w miejscu ustępowem w Pałacu Spiskim. Oprócz tej kradzieży Danek podejrzany jest jeszcze o wiele innych włamań i kradzieży.

Śledztwo w tej sprawie w toku.

# Chwila bieżąca.

## Kalendarzyk.

Poniedz. 29 grudnia

Św. Tomasza b.

Wschód słońca 7·39

Zachód słońca 3·46

Długość dnia 8·07

**TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.**

Poniedziałek: „Nina" L. Kampfa.
Wtorek: „Nina" L. Kampfa.

**TEATR „BAGATELA".**

Poniedziałek: „Tancerka".
Wtorek: „Tancerka".

**OPERETKA W NOWOŚCIACH.**

Poniedziałek: „Tam gdzie skowronek śpiewa".
Wtorek: „Cnotliwa Zuzanna".
Środa o godz. 7 i pół.: „Wieczór sylwestrowy".
O godz. 10 i pół.: „Noc sylwestrowa".

**WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).**

Poniedziałek: Z. Jachimecki: „Muzyka K. Debussy'ego". (Z ilustracyą muzyczną pianistki M. Tyrowiczówny).

**KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.**
**Rynek główny, Linia A—B L. 39.**

Poniedziałek, red. Emil Haecker: „Przekłady Boya".
Wtorek, prof. dr Józef Flach: „Wrogowie kobiet".
Sobota, prof. dr Józef Reiss: „Beethoven" (z ilustr. muzyczn.).

—o—

(l.) **BIAŁA NIEDZIELA.** Po błotno-brudnych dniach świątecznych mieliśmy wczoraj białą niedzielę. Dużymi, puszystymi płatami sypał obficie śnieg, kładąc się na ziemi grubą warstwą, niby miękkim kobiercem, w którym tonęły stopy przechodniów. Ulice, planty, kopuły świątyń, dachy domów, gałęzie drzew, i suknie przechodniów, wszystko stało się białe. Człowiek czuł się otulony jakąś jakby dobroczynną watą, przeniesiony jakby w jakiś zaczarowany kraj z bajki i drwił się idąc ulicą odgłosom dzwonków sanek i stukotowi wprawionych w ruch łopat stróżów, odmiatających zwarty śnieg.

**EUGENIUSZ KOSZUTSKI,** znakomity baletmistrz i mimik zarazem artysta dram. niepoślednich zdolności — święci we wtorek dn. 30 bm. 30-letni jubileusz swej scenicznej pracy. Dyrekcya Teatru powsz. w uznaniu zasług urządza w ten wieczór jubileuszowo-benefisowe przedstawienie. W bogatym programie, którym objętą jest komedya, opera i balet poczestne miejsce zajmuje sam mistrz Koszutski wraz z małżonką, oraz szkoła elewów. Wśród nich na uwagę baczniejsza zasługuje najmłodszy uczeń p. Koszutskiego mały Jędruś Pyszyński, dziecko fenomenalnych zdolności niereograficznych oraz pna Niusia Pyszyńska uczennica tut. szkoły dramatycznej i szkoły śpiewu p. Feldmanowej.

Nie można wątpić, że benefisowy wieczór ulubionego mistrza tańca p. E. Koszutskiego przepełni widownię teatru przy ul. Rajskiej.

(T) **ZATRUCIE GAZEM.** Onegdaj zatruł się w swym mieszkaniu gazem Juda Beerg kupiec, zamieszkały przy ul. Lwowskiej l. 14. Pogotowie ratunkowe po zastosowaniu środków zaradczych odwiozło go do szpitala powszechnego.

(T) **BEZ SERCA.** Wczoraj wieczorem na inspekcyę policyi pod telegrafem zgłosiła się pani X. żona urzędnika magistratu z doniesieniem że matka jej p. K. zabrała z domu większą kwotę pieniężną i zostawiając swego męża zbiegła w niewiadomym kierunku. Urzędujący pod Telegrafem komisarz policyi wysłał do domu państwa X. (u których właśnie mieszkali rodzice tej), funkcyonaryusza policyi, aby zbadał bliżej całą sprawę. Ajent policyi gdy wszedł do domu p. X. zastał tam ojca pani X. — p. K. byłego dyrektora kopalni w Sosnowicach chorego i niedołężnego starca leżącego na tapczanie w ciemnej niszy, w stanie godnym pożałowania. Bez dostatecznej opieki, opuszczony chory ciężko staruszec przedstawiał istny obraz nędzy i rozpaczy. W międzyczasie zgłosiła się na policyę poszukiwana przez córkę pani K. żona owego staruszka i oświadczyła co następuje. Oto oddaliła się z domu swej córki, gdyż ta maltretowała ją i jej męża. — Pani K. zeznała również że żyła w ciągłej obawie skrytobójczej śmierci z ręki córki a mając przy sobie większą kwotę pieniężną przeważnie w papierach wartościowych (około 150.000 K) zmuszona była pieniądze ukrywać, aż wreszcie nie mogąc znieść prześladowania zabrała gotówkę i zbiegła zostawiając chorego męża. Wobec nieludzkiego obchodzenia się córki ze swymi rodzicami komisarz policyi wszczął w tej sprawie dochodzenia.

(T) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK WSKUTEK ŚLIZGAWICY.** Wczoraj wskutek topniejącego śniegu i ślizgawicy służąca M. Lotnik poślizgnęła się na chodniku tak nieszczęśliwie, że doznała złamania prawej nogi. Wezwane na miejsce wypadku Pogotowie odwiozło nieszczęśliwą do szpitala pow.

(T) **NIEOSTROŻNE OBCHODZENIE SIĘ Z BRONIĄ.** Wczoraj bawiąc się brauningiem p. Felicya S. uczennica szkoły wydziałowej l. 14 przez nieostrożność postrzeliła się w prawą rękę. Pogotowie po opatrzeniu pozostawiło ją opiece domowej.

(T) **PRZYCHWYCENIE ZŁODZIEJA BUTÓW.** Kupiec obuwia Izaak Sznater przy ul. Jasnej zauważył, że jedna z jego pak zawierająca obuwie a stojąca w sieni jego domu została przez nieznanego złodzieja otwartą i wyjęte zostały stamtąd buty. Poszkodowany kupiec chcąc uchwycić złodzieja pilnował swej własności ukryty w sieni domu. Aż wreszcie dziś nad wieczorem uchwycił niejakiego Jakuba Kotowicza który widząc zbliżającego kupca, skrył się za paki a następnie wyciągnięty stamtąd za kołnierz udawał niemowę. Znaleziono przy nim worek z kilkunastu parami nowych butów, które złodziej przygotował sobie na eksport. Odstawiony pod „Telegraf" wyparł się wszystkiego.

**WSTRZYMANIE RUCHU OSOBOWEGO W AUSTRYI.** Urząd dla komunikacyi postanowił wstrzymanie ruchu na kolejach austryackich przedłużyć do 2 stycznia, ewentualnie także i dłużej, jeżeli dowóz węgla nie polepszy się.



## NOWE KSIĄŻKI.

**Władysław Kłosiński: Elementarz i Rachunki.** Prof. W. Kłosiński bodaj pierwszy na świecie z pedagogów, pragnie od pierwszej chwili, ba, od pierwszej lekcyi wprowadzić równocześnie z nauką poznawania liter, naukę poznawania nut, tak pod względem rytmicznym, jak i tonalnym. Oczywiście, jest to zupełnie nowa (wypróbowana zresztą przez autora praktycznie) metoda, która kształci u dziecka równocześnie wzrok i słuch, oraz wyrabia tak potrzebne w życiu, nawet „zwykłego zjadacza chleba" **poczucie rytmu.**

Gdyby zechciano zająć się metodą prof. Kłosińskiego ogólnie, za lat kilkanaście zasłynęlibyśmy my, Polacy, jako najmuzykalniejszy naród na świecie. A że muzyka, tkwiąca w narodzie, nie jest ot taką sobie zabawką, jak się to u nas ogólnie sądzi, dowodem praktyczne i dobrze liczące Niemcy, które krocie wydawały i wydają rocznie na muzykę. Tam bowiem dawno zrozumiano, że kultura muzyczna ma też **znaczenie społeczne.**

Prof. Kłosiński, rozumiejąc to właśnie, postanowił wszczepić w dzieci polskie zamiłowanie w dokładności i ładzie (a co za tem idzie, i zgodności) i szczęśliwie wpadł na świetny i oryginalny pomysł. Oby znalazł jego elementarz jak **największe zastosowanie.**

**Bolesław Walewski:** Piosnka Heleny z I. aktu opery „Dola", wyszła nakładem firmy S. A. Krzyżanowskiego i zapewne zajmie miejsce w programach koncertowych, tem więcej, że nie ma ona cech „aryi" operowej, owszem, raczej przypomina pieśń estradową. Piosnka Heleny wydana jest bardzo starannie. **B. R.**

**CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz nonp. w zwykł. ogłosz. (ostatnia strona) 1 kor., za wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 4 kor., za wiersz petit. w tekście redakc. kron. 5 kor. Drobne ogłoszenia za słowo 40 hal., o treści matrymon. lub korespondencya prywatna 50 hal., przyczem pierwsze słowo liczy się 1 kor.
**Ceny powyższe obowiązują aż do odwołania.**



## KONKURS.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebuje jednego uzdolnionego rusznikarza, 10 krawców, 10 szewców, 2 szoferów i 4 piekarzy.

Warunki przyjęcia według umowy. Zaprowiantowanie w naturze możebne. Pierwszeństwo mają wolni.

Zgłoszenia należy wnosić do Wydziału Gosp. Okręg. Komendy Policyi Państw. w Krakowie do dnia 11 stycznia 1920 r. **Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie**
4603 **Wydział Gospodarczy.**

## 1) OFERTA.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebować będzie od 15 stycznia 1920 począwszy dziennie około 300 kg mięsa świeżego wołowego lub wieprzowego. Dostawa ma być uskuteczniona loko Kraków.

Reflektujący na dostawę mają wnieść oferty do Wydziału gosp. Okręgowej Komendy Policyi Państw. w Krakowie do dnia 8 stycznia 1920 r.
4607 **Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie.**

## 2) OFERTA.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie będzie potrzebować od 15 stycznia 1920 począwszy **miesięcznie** następujących artykułów spożywcz., a mianowicie:

| | | |
|---|---|---|
| ziemniaków | 3 | wagony |
| żyta na chleb | 2 | „ |
| pszenicy | 400 | kg. |
| jarzyny twardej jak groch, fasola, kasza, ryż itp. | 6000 | „ |
| kawy surogatu | 1200 | „ |
| cykoryi | 230 | „ |
| cebuli | 1200 | „ |
| marmolady | 2000 | „ |
| kminku | 20 | „ |
| słoniny | 1200 | „ |

Dostarczana ilość będzie od przepisanego kontyngentu potrąconą. 1606

Reflektujący na dpstawę powyższych artykułów mają wnieść oferty sporządzone osobno na każdy artykuł do dnia 8 stycznia 1920 do Wydziału Gosp. Okręgowej Komendy Policyi Państwowej w Krakowie.
**Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie**

## 3) OFERTA.

Okręg. Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebuje od dnia 15 stycznia 1920 począwszy **miesięcznie** paszy ziarnistej jak owsa, jęczmienia, kukurudzy 12000 kg.

| | | |
|---|---|---|
| paszy okopowej | 22000 | „ |
| siana | 22000 | „ |
| podściółki | 13000 | „ |

Reflektujący na dostawę mają wnieść ofertę do dnia 8 stycznia 1920 do Wydziału Gosp. Okręg. Komendy Policyi Państwowej w Krakowie. 4605
**Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie**

## 4) OFERTA. 4604

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebuje większą ilość urządzeń biurowych jak biurka, stoły, krzesła, szafy na akta i etażerki.

Oferty z rysunkami oferowanych przedmiotów i dokładnym opisem wnosić należy do dnia 15. I. 1920 do Wydz. Gosp. Okr. Komendy Policyi Państwowej w Krakowie. **Okr. Komenda Policyi Państwowej w Krakowie.**



## Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

# NADZWYCZAJNE OGÓLNE ZGROMADZENIE
## AKCYONARYUSZY BANKU GALICYJSKIEGO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

**odbędzie się dnia 17 stycznia 1920 o godz. 4 po południu w lokalu Banku pod L. 25 w Rynku Głównym w Krakowie.**

**PORZĄDEK DZIENNY OBRAD:**
1) Podwyższenie kapitału akcyjnego,
2) Zmiana statutu,
3) Ewentualne wnioski.

P. T. Akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w powyższem Ogólnem Zgromadzeniu, zechcą swoje akcye, kwity tymczasowe lub kwity depozytowe na takowe, złożyć najpóźniej do dnia 3 stycznia 1920 włącznie do kasy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, lub do kasy Banku Krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie, lub do kasy Filii Austr. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu we Wiedniu, w zamian których wydane im będą karty wejścia na Ogólne Zgromadzenie, z oznaczeniem przysługującej każdemu ilości głosów, tudzież poświadczenia na złożone akcye lub kwity.

Kraków, dnia 22 grudnia 1919.

BANKU GALICYJSKIEGO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU.
RADA ZAWIADOWCZA
4600

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor“ J. Konarski. Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.